

A black and white photograph of James Hetfield, the lead guitarist of Metallica, performing on stage. He has long, wavy hair and is wearing a dark t-shirt. He is captured in a dynamic pose, leaning forward while playing a dark electric guitar. The background shows the stage lighting rig with several spotlights.

Mark Eglinton

CZŁOWIEK Z METALU

Szczegółowa biografia
JAMESA HETFIELDA

In Rock



**CZŁOWIEK
Z METALU**

Mark Eglinton

CZŁOWIEK Z METALU

Szczegółowa biografia
Jamesa Hetfielda

Tłumaczenie: **Robert Filipowski**

In Rock

Tytuł oryginału: James Hetfield. The Wolf at Metallica's Door

This Work is Copyright © I.M.P. Publishing Ltd 2010
Published in 2010 by INDEPENDENT MUSIC PRESS.
Independent Music Press is an imprint of I.M.P. Publishing Limited.
All rights reserved

Copyright for the Polish edition © In Rock, Czerwonak 2018

Przekład: Robert Filipowski
Redakcja oraz uzupełnienie: Paweł Brzykcy
Skład i łamanie: Paweł Orłowski

Projekt okładki: Fresh Lemon
Front cover image © Getty Images Biography/Music

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część książki nie może być reprodukowana bez zgody Wydawcy, z wyjątkiem zacytowania krótkich fragmentów przez recenzenta.

In Rock
ul. Gdyńska 30 A
62-004 Czerwonak
tel./fax: 61 8686795
e-mail: handlowy@inrock.pl
www.inrock.pl

Wydanie I
Czerwonak, marzec 2018
ISBN 978-83-64373-56-5

Druk i oprawa: Abedik, Poznań

Rozdział 1

Jamie

Przedmiotem nieustającej debaty jest to, czy cechy ludzkiego charakteru dziedziczone są wraz z genami, czy nadaje je nam nasze środowisko i doświadczenia z dzieciństwa. Całkiem możliwe, że oba te czynniki mają swój wpływ, nie ulega jednak wątpliwości, że wczesne lata życia są szczególnie podatne na stresy wychowania w rodzinie.

Downey w stanie Kalifornia jest niczym niewyróżniającym się niewielkim miastem, jednym z wielu w tej okolicy. Jego historia sięga lat siedemdziesiątych XVIII wieku i czasów hiszpańskich kolonistów, a dzisiaj miasto ulokowane jest u splotu kilku głównych autostrad, około dwudziestu kilometrów na południowy wschód od jasnych świateł dającego wielkie szanse centrum Los Angeles.

Miasto składa się z trzech części: południowego Downey, gdzie mieszkają ludzie o niższym dochodzie; środkowego Downey, gdzie mieszkają ludzie o średnim dochodzie oraz północnego Downey, które jest najbogatszą częścią miasta. Downey jednak nie znajduje się na turystycznym szlaku,

mimo że stosunkowo niedaleko stąd mieści się Disneyland w Norwalk.

Najstarsza istniejąca restauracja McDonald's w Downey znajduje się przy Lakewood Boulevard i została otwarta w 1953 roku. Fakt, że fast food należy do niewielu zabytków miasta, jest wielce znamienny. A Taco Bell swoją pierwszą restaurację w Downey otworzył w 1962 roku. Pomimo historii powiązanej z fast foodem, Downey jest zwykłym, robotniczym miastem na obrzeżach wielkiej aglomeracji.

Mniej więcej rok po tym, jak mieszkańcy Downey zyskali wątpliwą przyjemność stołowania się w Tacos, 3 sierpnia 1963 roku na świat przyszedł James Alan Hetfield. Był to przełomowy rok dla muzyki w Downey, nie tylko dlatego, że urodziła się w nim przyszła gwiazda, ale też dlatego, że z Connecticut sprowadziło się tu śpiewające rodzeństwo Carpenterów.

Matka Jamesa Hetfielda – Cynthia, śpiewaczka w operze komicznej – miała za sobą jeden związek małżeński zanim poznała ojca Jamesa, Virgila. Jak określił ją później James, Cynthia była „matką z Berkeley” i była dość otwarta na głośną muzykę i długie włosy. Virgil natomiast był kierowcą ciężarówki z własną niewielką firmą transportową. Jako że ojciec Jamesa często przebywał poza domem, Cynthia wzięła na siebie ciężar opieki nad dziećmi. Virgil był spokojnym i uprzejmym człowiekiem, ale – w przeciwieństwie do tolerancyjnej żony – bardziej skryty i konserwatywny.

James miał dwóch braci przyrodnych, Chrisa i Dave'a, którzy byli od niego o jedenaście i dwanaście lat starsi, a także siostrę Deandré. Tworzyli kochającą rodzinę, która wspierała kreatywność. Była jednak jedna rzecz, która ich łączyła... Rodzina Hetfieldów była wierząca, a ich wiara wywodziła się ze Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Nauki. Warto poznać przynajmniej podstawowe założenia tej religii, żeby lepiej

zrozumieć podejście dorosłego Hetfielda do życia. Wiara ta była obecna w jego życiu tylko we wczesnych latach, jednak wpłynęła na jego najważniejsze momenty, nie można więc jej wpływu przeoczyć.

Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki często mylone jest z Kościołem Scjentologicznym, różnią się jednak od siebie zasadniczo. Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki ma wiele wspólnego ze „zwykłym” (z braku lepszego słowa) chrześcijaństwem. W centrum tej wiary stoi Bóg. Stowarzyszenie założone zostało w 1866 roku przez Mary Baker Eddy z New Hampshire – kobietę, która w dzieciństwie była chorowita – i głosi, między innymi, że moc uzdrawiania dostępna jest dla każdego z nas, a odpowiedzi na wszystkie pytania znajdują się w Biblii. Kościół całą ludzkość i wszechświat postrzega jako byty duchowe, a nie materialne. Macie mętlik w głowie? Poczekajcie, to jeszcze nie wszystko...

Religia ta głosi także, że ze względu na „absolutną czystość” i doskonałość Boga, grzech, choroby i śmierć nie są jego dziełem, a więc nie istnieją. Istotne jest wspomnieć, że w przypadku choroby preferuje się sposób uzdrawiania duchowego, a nie konwencjonalną medycynę. Głównym założeniem systemu wiary jest uzdrawianie przez modlitwę (medycyna nie jest zabroniona, ale większość decyduje się na modlitwę). Właśnie to założenie miało się okazać kluczowe dla rodziny Hetfieldów, a James później wyrażał wobec niego krytyczną postawę.

Dość jasno wyraził się na ten temat w przeprowadzonym w 2001 roku wywiadzie dla „Playboya”: *Zostałem wychowany według zasad Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Nauki, które jest dziwną religią. Główna zasada głosi: Bóg wszystko naprawi. Twoje ciało jest tylko skorupą, nie potrzebujesz lekarzy. Było to alienujące i trudne do zrozumienia.* Ten nietypowy pogląd i bardzo sceptyczne podejście do medycyny miały odcisnąć się zarówno

na całej rodzinie Hetfieldów, jak i na samym Jamesie w okresie dojrzewania.

Zapytany w tym samym wywiadzie w „Playboyu”, czy kiedykolwiek buntował się przeciwko zasadom narzuconym przez rodzinę, Hetfield odpowiedział: *Raz z siostrą oddaliśmy się od domu. Rodzice znaleźli nas cztery przecznice dalej i stłukli na kwaśne jabłko.*

James był blisko związany ze swoimi przyrodnymi braćmi, zwłaszcza o wiele starszy David miał na niego wielki wpływ (Chris, który już opuścił dom, naturalnie miał mniejszy wpływ). Nawet w najmłodszych latach James zachęcany był do zainteresowania się muzyką, głównie przez matkę, nakłaniającą go do pobierania tradycyjnych w tej rodzinie lekcji gry na fortepianie. Zaczął jako dziewięciolatek i uczył się przez blisko dwa lata, wykazując duży talent, ale jak sam twierdził, nie czuł się spełniony, grając wyłącznie utwory klasyczne. Całkowicie zrozumiałe, zwłaszcza że nie takiej muzyki słuchały dzieciaki z Kalifornii w tamtych latach. Fortepian okazał się więc przemijającym hobby.

Lekcje nie poszły jednak na marne i po wielu latach James przyznał, że ten instrument okazał się dla niego niezwykle ważny, nawet jeśli nie był dokładnie tym, czego szukał. Przyznał także, że dużą zachętą były dla niego ciastka, oferowane jako nagroda na koniec każdej lekcji.

Wkrótce Hetfieldowi zawróciła w głowie możliwość hałasowania na zestawie perkusyjnym przyrodniego brata, Davida. David grał już wtedy na bębnach w zespole The Bitter End i kwestią czasu było, kiedy jego młodszy brat postanowi zmierzać w tym samym kierunku. Tyle że James pragnął grać na gitarze.

James, podobnie jak inne dzieciaki, miał swoje ulubione zespoły, a wiele z nich – jak Black Sabbath, ZZ Top i Kiss – należało do najciężej grających w tamtych czasach. Była jed-

nak grupa, która bardziej niż inne napełniała go pragnieniem hałasowania – Aerosmith.

Aerosmith w tamtym okresie grał zainspirowany bluesem bujający rock, wywodzący się z takich zespołów jak The Rolling Stones. Nie było tajemnicą, że w latach siedemdziesiątych członkowie Aerosmith lubili imprezować i oddawać się rozpuście. A mimo balansowania na krawędzi, udawało im się jakimś cudem pozierać na scenie, by dać koncert. Na jeden z takich występów, w 1978 roku w LA Forum, trafił James.

Wyluzowany gitarzysta Aerosmith, Joe Perry, natychmiast wpadł w oko Jamesowi, który zaraz próbował naśladować jego wizerunek. Inne zespoły też go inspirowały, ale to Perry stał się największym wzorem dla Jamesa.

Miał też szczęście, że David uczęszczał do college'u, szkoląc się na księgowego, przez co często przebywał poza domem, w związku z czym jego pokaźna kolekcja płyt – w której znajdowały się nie tylko hardrockowe zespoły, ale też sporo starych, rockandrollowych singli – wpadła w ręce Jamesa, który uczynił ją fundamentem swoich inspiracji.

Nie umknęło to uwadze Davida. W filmie dokumentalnym „Some Kind Of Monster” James ze wstydem przyznał: *Zawsze zostawiałem włączony gramofon, przez co się domyślił. Wpadłem przez to, że nie wyłączyłem gramofonu.* David wiedział, co wyprawiał jego młodszy brat, co przyznał sam Hetfield: *„Jamie, słuchałeś moich płyt?”. Wołał na mnie Jamie, kiedy byłem mały.*

Kolejnym chłopakiem kręcącym się po Downey w tamtych czasach był Ron McGovney, który odegrał znaczącą, ale często niedocenianą rolę w powstaniu zespołu znanego dzisiaj pod nazwą Metallica. McGovney i James szybko odnaleźli w sobie bratnie dusze. *Poznaliśmy się w East Middle School w Downey, kiedy mieliśmy jakieś jedenaście lat – wspomina Ron. – Chodziliśmy do różnych szkół podstawowych, więc nie znaliśmy*

się wcześniej. Mieszkalem w sąsiednim mieście Norwalk, ale rodzice posyłałi mnie do szkół w Downey, gdyż uważali, że są lepsze.

James odnalazł w McGovneyu przyjaciela o podobnych zapatrywaniach, ale w tamtym czasie ich gusta muzyczne nie były zbliżone, co jednak stopniowo miało się zmienić. *Żaden z nas nie należał do żadnej paczki ani drużyny sportowej – wyjaśnia Ron. – Można powiedzieć, że byliśmy wyrzutkami. On śmiał się z nalepki z Elvisem na moim segregatorze, a ja z jego nalepki Aerosmith. O swojej ewolucji w kierunku cięższej muzyki Ron mówi: To on sprawił, że zacząłem słuchać hard rocka i metalu. Wcześniej słuchałem takich wykonawców jak Doobie Brothers, Fleetwood Mac i, oczywiście, Elvis Presley.*

Warto zatrzymać się przy wzmiance McGovneya o sporcie, gdyż ze względu na poglądy religijne rodziny, James nie zawsze uczestniczył w zajęciach sportowych, w obawie przed kontuzjami. Zrozumiałe jest, że brak wspólnych doświadczeń z rówieśnikami w sportach drużynowych, które kształtują więzi, doprowadził do wycofania, przez co mógł się on oddać muzyce.

Odsunięty na margines z powodu sportu – który jest nieodłączną częścią życia większości nastolatków – Hetfield zaczął kwestionować wiarę swojej rodziny. W wywiadzie dla magazynu „Playboy” z 2001 roku wspomniął, że trudno mu było zrozumieć podejście do zdrowia w jego religii: *Mój ojciec nauczał w szkółce niedzielnej. Był w nią zaangażowany. Zostało to mi właściwie narzucone. Każdy przedstawiał swoje świadectwo i była tam dziewczynka ze złamaną ręką. Wstała i powiedziała: „Złamałam rękę, ale spójrzcie, teraz wygląda lepiej”. Ale wcale tak nie było, była zniekształcona. Kiedy teraz o tym myślę, budzi to we mnie niepokój.*

Pomimo pewnych niedogodności związanych z religią, James kształtował własną osobowość i zaczynał rozumieć, że muzyka jest czymś, co naprawdę lubi. Niestety, na drodze

stanęła mu poważna przeszkoda, a był nią w 1976 roku rozwód rodziców, który wstrząsnął całą jego rodziną.

Hetfield wyjawiał w „Playboyu”, jak się o tym dowiedział: *Ojciec „wyjechał w delegacje”... które trwały kilka lat. Zaczynałem szkołę średnią. Ukrywano przede mną, że nas opuścił. W końcu mama powiedziała: „Tata nie wróci”. Było to dość trudne.*

Życie codzienne, co rozumiało, stało się bardziej napięte i kiedy Cynthia z trudem godziła dom z pracą (czując presję, by jak najwięcej czasu spędzać w domu), James często kłócił się z siostrą, jak to rodzeństwo ma w zwyczaju. Doszło do tego, że raz James oparzył siostrę gorącym olejem. Później przyznał, że posunął się wtedy za daleko.

Brak ojca w domu zapewne w niczym nie pomagał. W tym czasie Cynthia chorowała na raka, a walka z chorobą, biorąc pod uwagę jej religię, nie zapowiadała się na łatwą.

Jakby mało było problemów w rodzinie, pieniądze, a raczej ich brak, stały się kolejnym kłopotem. W rezultacie James został zmuszony dołożyć się do rodzinnych dochodów i znaleźć pracę.

Dla aspirującej gwiazdy rocka, zwykła praca nie była czymś zachęcającym, co gorsza – matka twierdziła, że nikt go nie zatrudni, jeśli nie zetnie włosów. James protestował: *Długie włosy są częścią muzyki, mamo. Jeśli je zetnę, nie będę mógł dawać czadu. Nie ma mowy.*

Włosy pozostały nietknięte, muzyka wciąż była formą ucieczki, a James na tym etapie szukał zespołu, do którego mógłby dołączyć, a jeszcze lepiej, gdyby mógł założyć własny. Oprócz Rona McGovneya znał jeszcze innego ucznia, Dave’a Marrsa, który także gustował rocku późnych lat siedemdziesiątych. W rezultacie zbliżenie okazało się nieuniknione.

Najpierw zaprzyjaźniłem się z Ronem – powiedział autorowi Dave. – Znałiśmy Jamesa, ale nigdy nie należał do naszej małej

paczki przyjaciół. W dziesiątej klasie mieliśmy razem zajęcia z biologii. Pewnego razu ja przyszedłem w koszulce Kiss, a on Aerosmith i tak się zaprzyjaźniliśmy. Wszystko wtedy zaskoczyło.

James, Ron i Dave mieli wspólne zainteresowania – głównie muzykę – i ich przyjaźń miała przetrwać najbliższe lata. Robili to, co robią w tym wieku dzieciaki, a co w Downey sprowadzało się do kręcenia przy miejscowym polu do minigolfa, gdzie były gry wideo, albo w miejscowej kregielni, gdzie w wolnym czasie grali w bilard. Zwyczajne życie nastolatków na przedmieściach dużej aglomeracji w Kalifornii.

Pod koniec lat siedemdziesiątych muzyka zajęła czołowe miejsce wśród zainteresowań tej grupki nastolatków z Downey. James przez większość czasu zastanawiał się, jak dostać się do jakiegoś zespołu, ale nie był pozbawiony innych talentów. *Był całkiem zwyczajnym uczniem – wspomina McGovney. – Dużo czasu zajmowało mu ćwiczenie na gitarze, już wtedy było jasne, że muzyka jest dla niego na pierwszym miejscu. Ale dobrze sobie radził też na zajęciach plastycznych i miał szansę na karierę w tej dziedzinie.*

Talent plastyczny Hetfielda przydał się w późniejszych latach, a talent do tworzenia obrazów – czy to w formie okładki, czy tekstu piosenki – miał się okazać cenny dla jego przyszłych zespołów, zwłaszcza dla Metalliki.

James bardzo chciał założyć własny zespół i być jego siłą napędową, jednak pierwsza grupa, w której miał szansę zagrać – nazwana Obsession – stworzona została przez braci Rona i Richa Veloz. Marris przytacza pokrótce jej historię: *Przyjaźniłem się z braćmi Veloz, którzy działali ze swoim zespołem. Grał z nimi także Jim Arnold. Powiedzieli: „Szukamy drugiego gitarzysty” i tak James dołączył do Obsession.*

Arnold osobiście opowiedział autorowi, jak pierwszy raz znalazł się w domu Jamesa: *Najbardziej zapadły mi w pamięć namalowane na ścianie sypialni sylwetki rzeczywistych rozmiarów.*

Z tego co pamiętam, przedstawiały Stevena Tylera i Joe Perry'ego z Aerosmith. Powiedziała, że namalowała je dla niego jego matka, co było super.

W Obsession Hetfield grał na gitarze, bracia Ron i Rich Veloz na basie i bębnach, a Jim Arnold na gitarze prowadzącej. Każdy zespół potrzebuje dobrych technicznych i ta rola przypadła McGovneyowi i Marrsowi, choć Marrs przyznaje, że to za dużo powiedziane: *Byliśmy raczej ich przyjacielami niż technicznymi.*

Bracia Veloz mieli garaż, w którym odbywali próby, gdzie Marrs i McGovney obsługiwali prymitywną konsolę, dodając prostą grę świateł. Marrs zapamiętał szczegóły: *W tamtych czasach grali na przydomowych imprezach. Byli typowym zespołem garażowym. Wykonywali przeróbki UFO, chyba też „Communication Breakdown” i tego typu numery. Pamiętam, że bracia Veloz przytargali do garażu sygnalizację świetlną i się nią bawiliśmy. Byliśmy piętnastolatkami, którzy tak naprawdę nie mieli pojęcia, co robią. Ale dobrze się bawiliśmy.*

Jim Arnold mieszkał przy tej samej ulicy i także zachował dobre wspomnienia z garażowych dni Obsession: *Wybudowaliśmy ścianę w garażu i wytłumiliśmy jedną połowę przy pomocy starej tektury i dywanu. James mieszkał zaledwie kilka kilometrów dalej i przyjeżdżał samochodem swojej matki, albo my przyjeżdżaliśmy po niego. Spędzaliśmy w tym garażu dużo czasu. Tam imprezowaliśmy i ćwiczyliśmy.*

Co prawda nie zachowały się żadne nagrania Obsession, można jednak przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że rola Hetfielda w tamtym zespole znacząco różniła się od jego roli, jaką znamy dzisiaj. Jego głos nie miał nic wspólnego z niedźwiedzim rykiem, jaki wypracował pod koniec lat osiemdziesiątych, i nic ze szczyrymi harmoniami, które przeniknęły do jego twórczości w czasach komercyjnego szczytu lat dziewięćdziesiątych. Również jego gra na gitarze (która

później atakowała z brutalnością Terminatora) w czasach Obsession podobno była zaledwie na poziomie zadowolającym. W końcu wciąż był nastolatkiem.

Hetfield jednak nie miał zamiaru karmić się wyłącznie hard rockiem i wyrobił sobie dość szeroki (jak na nastolatka) gust. Jak większość rówieśników odkrył emocje towarzyszące koncertom i razem z przyjaciółmi starał się zaliczyć każdy występ w okolicy – polegając na cierpliwych rodzicach, którzy podwozili ich do sal koncertowych w rozległej aglomeracji Los Angeles.

Jeden z koncertów szczególnie zapadł w pamięć Marrsowi: *Udaliśmy się z Jamesem na występ Blondie. Było to w Greek Theater w LA. Pamiętam, że zawiozła nas jego matka, a odebrała moja. Było to przedziwne oglądać Blondie razem z Jamesem, zwłaszcza że teraz i Blondie, i on są w Rock And Roll Hall Of Fame.*

Dni Obsession, jako zespołu grającego popularne covery, od początku były policzone. Nie pomagał też fakt, że nie potrafili się zdecydować, kto ma śpiewać i James dzielił obowiązki wokalne z Jimem Arnoldem i Ronem Velozem, w zależności co akurat grali.

Po półtora roku James i Jim Arnold opuścili Obsession, żeby założyć z bratem Jima, Chrisem, nowy zespół pod nazwą Syrinx, który grał głównie przeróbki utworów kanadyjskiego tria progrockowego Rush.

Nazwa zespołu była dość oczywistym nawiązaniem do „The Temples Of Syrinx” – fragmentu słynnej suity „2112” Rush. Ta grupa również istniała krótko. Na szczęście za rogiem czekał nieco bardziej trwały projekt, który miał zadecydować o kierunku rozwoju kariery Jamesa. *James był fajnym gościem – potwierdza Jim Arnold – ale najważniejsze, że zapoznał nas z wieloma fajnymi zespołami, których wówczas nie grano często w radiu: Scorpions, Rush, Iron Maiden i tym podobnymi. W tamtych czasach nie znaliśmy tych zespołów.*

Na rodzinę Hetfieldów czyhało jednak coś poważniejszego, co miało odcisnąć się na wszystkich jej członkach. Przez długi czas – pomimo pogarszającego się zdrowia – Cynthia ukrywała swoją chorobę przed dziećmi. Teraz jednak wymagała opieki szpitalnej, mimo że odmówiła konwencjonalnego leczenia.

Cynthia zmarła w 1979 roku, pozostawiając zdruzgotane dzieci. Po śmierci matki James, który był teraz w jedenastej klasie, przeprowadził się do pobliskiego Brea, aby zamieszkać z bratem przyrodnim, Davidem, który właśnie się ożenił. Choć rzadko rozmawiał o religijnym aspekcie swojego wychowania, bez wątpienia tak wielki wstrząs musiał pozostawić ślad w jego psychice. Poczucie braku kontroli nad życiem było nieuniknione i od tej pory towarzyszyło Hetfieldowi, manifestując się w różnych formach.

Dave Marrs wspomina, że tę smutną wiadomość przyjął z wielkim szokiem: *Staliśmy na zewnątrz, między lekcjami, kiedy James powiedział: „Muszę przeprowadzić się do Brea”. Zapytaliśmy dlaczego, a on odparł: „Moja mama zmarła”. Nawet nie wiedzieliśmy, że była chora. Pamiętaj, że często widywałem się z nim i jego matką, spędzałem czas w jego domu, była to więc szokująca wiadomość. Przeprowadził się do brata przyrodniego. Utrzymywaliśmy stały kontakt, mimo że mieszkał daleko. Często go odwiedzaliśmy.*

Jim Arnold także utrzymywał kontakt z Jamesem, kiedy ten mieszkał w Brea: *Rozmawialiśmy przez telefon, a w weekendy nocował w domu moich rodziców. Wiedziałem, że chce założyć nowy zespół i tworzyć muzykę.*

Jim przyjaźnił się z Hetfieldem, nie był jednak przekonany, czy jego kariera dokądkolwiek zmierza. *Opowiadał mi o piosenkach, jakie napisał i że założy heavymetalowy zespół. W tamtych czasach heavy metal nie był bardzo popularny. Myślałem wówczas, że nigdzie z tym nie zajdzie, ale jakże się myliłem.*

Po przeprowadzce do Brea – ponad dwadzieścia kilometrów na wschód od Downey – James przeniósł się do szkoły średniej Brea Olinda. Brea to jedno z tych cichych, niewielkich miast w Kalifornii z populacją nieprzekraczającą trzydzieści pięć tysięcy mieszkańców. Przez krótki okres miał tu być dom Jamesa Hetfielda.

Przeniesienie do nowej szkoły, zwłaszcza po utracie matki, musiało być bez wątpienia ogromnym wstrząsem dla Jamesa, jednak pod względem muzycznym okazało się dobrym ruchem. Wkrótce w jego towarzystwie pojawił się nowy dzieciak, aspirujący perkusista Jim Mulligan.

Obaj mieli ze sobą dużo wspólnego, dzielili zwłaszcza pasję do muzyki, choć warto wspomnieć, że gust Jima w tamtym czasie był znacznie bardziej wyrafinowany niż gust Hetfielda. Chłopcy nie zważali jednak na różnice stylistyczne i na przerwie obiadowej hałasowali na swoich instrumentach tak głośno, że inne dzieciaki uciekały jak najdalej. Wszystkie, z wyjątkiem Hugh Tannera, który „załapał”, o co tym dwóm chodziło.

W tamtym czasie w szkole średniej Brea Olinda rządził punk rock. Długie włosy nie były mile widziane. Tanner był w trzeciej klasie, a Hetfield w czwartej, ale mieli ze sobą dużo wspólnego: obaj wylądowali w nowej szkole, mieli długie włosy i uczęszczali na zajęcia z angielskiego do pani Gahn.

Co ciekawe, Tanner, aż do teraz, nigdy nie rozmawiał ani o swojej znajomości z Hetfieldem, ani o swoim wkładzie w zespół, który miał się przerodzić w Metallicę. *Moje relacje z Jamesem Hetfieldem i Larsem Ulrichem oraz Metallicą były od dawna przedmiotem spekulacji, ale rozmawiałem o nich wyłącznie z najbliższą rodziną. Dopiero gdy w dobie Internetu wypłynęły wczesne wywiady z Ronem McGovneyem i Dave'em Mustaine'em [pierwszym gitarzystą Metalliki, który później odniósł sukces ze swoim zespołem Megadeth], ludzie zaczęli mnie pytać,*

czy jestem tym Hugh Tannerem. Jednym odpowiadałem „tak”, a innym „nie”.

Tanner po raz pierwszy od trzydziestu lat powiedział „tak” i zgodził się na wywiad do tej książki. Wszystkie wydarzenia zapamiętał, jakby miały miejsce wczoraj: *Ludziom, z którymi grałem, podobał się mój styl, ale nie mogli znieść mojej paskudnej gitary Gibson ES335! Wyglądała jak gitara Birdland Teda Nugenta, ale miała wycięcie na górze. Potrafiłem wywijać na tym instrumencie, ale wyglądałem jak muzyk z zespołu Billy’ego Raya Cyrusa. Na szczęście w domu miałem podróbkę Flying V. Nie podobała mi się, bo była rdzawoczerwona. Zabrałem ją więc do szkolnego warsztatu stolarskiego, żeby zedrzeć z niej farbę i przemaalować. James pomógł mi ją przemaalować na biało, co dokończyliśmy w moim garażu. Przy okazji opryskaliśmy sprayem nowego mercedesa mojego ojca.*

Hetfield i Tanner szybko się zaprzyjaźnili i było jasne, że ich przyjaźń przetrwa. Tanner zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji rodzinnej, w jakiej znalazł się Hetfield i dojrzałe podszedł do potencjalnych problemów: *Nowa szkoła może podziałać onieśmielająco, a jeśli do tego czujesz, że tam nie pasujesz, życie może okazać się ciężkie.*

Pomimo wstrząsu związanego ze zmianą szkoły i oczywistego rozbitcia spowodowanego utratą rodzica, według Tannera Hetfield radził sobie z tym wszystkim niezwykle dobrze: *James był rozważny, sympatyczny, zabawny i bardzo uprzejmy wobec moich rodziców. Nie mówił dużo o swoich problemach rodzinnych, wszystko, co wiedziałem, to fakt, że mieszkał z bratem przyrodnim i jego żoną.*

Matka Hugh domyśliła się, jak ciężko może być Jamesowi, i zastanawiała się nawet, czy James z siostrą nie powinni przeprowadzić się do niej na jakiś czas. Uznała, że zdejmie to presję z Davida, który wciąż nie mógł się urządzić z nowo poślubioną żoną. Nigdy jednak nie przedstawiła tej propozycji Jamesowi i pozostało po starem.

Hetfield i Tanner na lekcjach bujali w obłokach, rysując projekty sceny, albo wypisując tytuły piosenek, zamiast skupiać się na przedmiocie. Tanner wspomina, że zwłaszcza zajęcia z angielskiego były szczególnie „produktywne”.

Spędzaliśmy je, rysując Eddiego z Iron Maiden, a także rozmyślając o tekstach i piosenkach – wspomina Tanner. Wówczas mogło wydawać się to mało istotne, ale w tej skromnej i niewinnej rzeczywistości nastolatków Hetfield kładł fundamenty pod niektóre utwory, które później miały trafić na debiutancki album Metalliki, „Kill ‘Em All” z 1983 roku. To właśnie tutaj, zachęcany przez dobrego przyjaciela Hugh Tannera, tworzył załączki takich utworów jak „Metal Militia”, „Seek And Destroy” i „Motorbreath”.

Popularne wówczas amerykańskie zespoły przestały odpowiadać Hetfieldowi i Tannerowi, gdyż Aerosmith nie był wystarczająco ciężki, a Kiss był zbyt komercyjny. Zwrócili więc uszy w kierunku Wielkiej Brytanii, skąd napływała szybka muzyka takich zespołów jak Judas Priest, Motörhead i Iron Maiden. Jak wspomina Tanner: *Filozofia „życie to impreza” propagowana przez Van Halen była spoko, ale nie zaspokajała tłumionej energii nastolatka ze szkoły średniej, który miał ochotę coś rozwalić, choć nie wiedział dlaczego.*

Po szkole chłopcy zacieśniali więzi, co zwykle oznaczało, że James udawał się do domu Tannera poćwiczyć grę. Tanner wspomina: *James wpadał i spędzaliśmy czas, wymieniając się riffami, grając solówki i eksperymentując z przekształcaniem riffów w prawdziwe piosenki.* Razem z Marrsem i McGovneyem James i Hugh posmakowali też rozbuchanej sceny muzycznej LA 1980 roku, zasiedlonej przez niezliczone zespoły glam i hairmetalowe. Najbardziej znane z nich były Ratt, Snow i Du Brow (który przerodził się w Quiet Riot), a w legendarnym klubie Whisky przy Sunset Strip oraz w klubach takich jak

The Troubadour przy Santa Monica Boulevard, regularnie odbywały się koncerty.

Nadchodziły ekscytujące czasy dla Los Angeles, lada moment miały wypłynąć tak legendarne zespoły jak Mötley Crüe. Chłopcy uważnie przyglądali się możliwościom, jakie przed nimi się rysowały. Tanner wspomina: *Udawaliśmy się do LA, żeby w klubach oglądać wszystkie te młode zespoły. Cała nasza czwórka bawiła się przednio.*

Czas spędzony w Olinda High okazał się istotny, a szkolny rygor zainspirował niektóre teksty wczesnych utworów Metalliki. Sypialnia Hugh Tannera okazała się równie ważna w kształtowaniu muzycznej ideologii wczesnych utworów Jamesa. *Moja stara sypialnia stała się inspiracją dla riffów do tych piosenek – wspomina Tanner. – Powstały też takie, które albo zostały zapomniane, albo przerodziły się w inne pomysły.*

Nie ulega wątpliwości, że ten kluczowy okres w nastoletnim życiu Hetfielda miał ogromny wpływ, wyznaczając kierunek, w którym miał podążać on i jego przyszłe zespoły. Mimo że jakość nagranych materiału, według samego Tannera, była „bardzo, bardzo niska”. Zarejestrowany został on na szpulowym magnetofonie Teac, który jego ojciec miał jeszcze z czasów, gdy służył w Wietnamie, reprezentuje jednak fascynujące narodziny niektórych z najważniejszych utworów w historii metalu.

Tanner pamięta, że Hetfield miał wówczas fantastyczne poczucie humoru, nawet gdy obaj z zapałem próbowali wyrzeźbić przyszłe hymny rocka. *Eksperymentowałem z moją pierwszą wajchą przy gitarze i pewnego razu wydała dźwięk niczym pierd morsa. James zatrzymał się i zapytał: „Co to, do diabła, było?”. Śmiało się do rozpuku. Wydaje się, że już w tamtych czasach James miał w sobie dużo cech, które pomogły urzeczywistnić jego niewzruszoną determinację zostania gwiazdą rocka. Najlepiej podsumowuje je Tanner: Czujny... zabawny... wylu-*

zowany, ale poważny... spokojny, ale nie leniwy... skupiony, ale nie przesadnie zaafierowany.

Zabawne, że pomimo tych wszystkich cennych cech, w tamtych czasach Hetfield nie wykazywał się wielką erudycją ani technicznymi umiejętnościami w muzyce. To zaskakujące, biorąc pod uwagę niesamowitą precyzję, jaką później wypracował. Tanner jednak odkrył w swoim przyjacielu rzadki talent, który James później niesamowicie rozwinął. *Jego największym talentem – mówi Tanner – była umiejętność zestawiania riffów w sensowne, zajebiste piosenki.*

Z tego niezobowiązującego jamowania zrodził się pierwszy prawdziwy zespół założony przez Jamesa Hetfielda, nazwany Phantom Lord – nazwa ta zabrzmiała znajomo dla każdego fana Metalliki. Żywotność Phantom Lord, z Jimem Mulliganem na bębnach, Tannerem na gitarze i Hetfieldem jako śpiewającym gitarzystą, okazała się jednak krótka. Dave Marrs doskonale zapamiętał, czym wówczas był Phantom Lord. *Grali po prostu covery różnych zespołów, choćby Iron Maiden. Mieli też piosenkę pod tytułem „Handsome Ransom” i [Hetfield stworzył] riff podobny do tego z „No Remorse”. Mulligan był naprawdę dobrym perkusistą.*

Mulligan mógł być zbyt wyrafinowany dla typowego zespołu rockowego. Nie interesował go agresywny, ciężki materiał Tannera i Hetfielda, co zresztą obaj zauważyli. *Jim był świetnym gościem, solidnym perkusistą i nie sprawiał kłopotów, ale nie czułem między nami właściwej chemii – wyjaśnia Tanner. – Razem z Jimem jamowaliśmy ze Scottem Bellem z zespołu Joker i dopracowaliśmy do perfekcji całą suitę „2112” Rush, ale Jim był zbyt wyrafinowany na metal. Nie pasował do nas, James także zdawał sobie z tego sprawę.*

W tamtych czasach zespół nie miał stałego basisty, pojawiali się i znikali różni goście. Nie miało to jednak większego

znaczenia, bo zespół przetrwał tylko kilka miesięcy, do czasu, aż James ukończył szkołę i powrócił do Downey. Nie opuścił jednak Brea bez pożegnania. Wysłał szkolnemu przyjacielowi list, wyjaśniając, że choć nie był zachwycony pewnymi aspektami szkolnego życia, przyjemność sprawiało mu granie muzyki. Hetfield dodał też, że pewnego dnia może znajdą się w zespole, który będzie zapełniał stadiony.

W księdze pamiątkowej, w której uczniowie ostatniej klasy wypisują swoje wspomnienia i plany na przyszłość, Hetfield napisał:

Lubi: *heavy metal, narty wodne, chodzenie na koncerty.*

Nie lubi: *disco, punku.*

Cytat: *„Niech żyje rock”.*

Plany: *grać muzykę, być bogatym.*

Powrotowi do Downey towarzyszył łut szczęścia. Rodzice Rona McGovneya mieli trzy posiadłości w okolicy, przez którą rząd postanowił puścić trasę szybkiego ruchu nr 105. Wszystkie domy stojące na jej drodze przeznaczono do rozbioru. Rodzice dali więc synowi i Jamesowi mieszkać w jednej z nich za darmo do czasu, aż przyjadą buldożery. Co więcej, dom posiadał garaż, który wręcz prosił się o przerobienie na salę prób.

Żaden z nich nie miał doświadczenia w majsterkowaniu, ale udało im się przerobić garaż w zespołową salę prób. McGovney: *Przerobiliśmy garaż na coś w rodzaju studia. Razem z Jamesem wytłumiliśmy go, pomalowaliśmy i położyliśmy czerwony dywan.*

Nie jest jasne, jak szybko po przejęciu posiadłości McGovneyów, Phantom Lord przestał istnieć. Prawdopodobnie granica pomiędzy Phantom Lord, a kolejnym zespołem pod nazwą Leather Charm jest rozmyta, co sugeruje McGovney:

Nie pamiętam, jak to się potoczyło. Pamiętam, że w Phantom Lord grał tak naprawdę tylko Hugh i James. Potem powstał Leather Charm. Z drugiej strony, mam szkolną księgę pamiątkową, w której James wpisał: „Mam nadzieję, że Charm zaistnieje”. Może więc Phantom Lord działał, kiedy byliśmy jeszcze w szkole średniej?

Tak czy inaczej Phantom Lord przeistoczył się w bardziej glamowy Leather Charm – ostatni przystanek przed Metallicą. Przystanek, na którym wysiadło wiele osób.

Pewne jest natomiast, że warunki mieszkaniowe w domu Rona pozwoliły Jamesowi skupić się na muzyce, bez potrzeby podjęcia „prawdziwej” pracy, żeby opłacać czynsz, co było sporym luksusem dla nastolatka. Był to dość sielankowy czas, nawet okazjonalnie odwiedzał ich ojciec Jamesa. *Poznałem jego ojca, Virgila, kiedy wpadł do domu, który dzieliłem z Jamesem – wspomina McGovney. – Był dla mnie bardzo miły. Znał moich rodziców, bo też pracowali w transporcie.*

Mimo że Leather Charm był właściwie cover bandem, wyznaczył krok naprzód wobec Phantom Lord, a zwłaszcza wobec młodzieńczego Obsession. Głównie dlatego, że zespół rozpoczął pracę nad kilkoma kolejnymi, własnymi utworami. Niektóre z nich zawierały elementy, jakie znajdują się w „Hit The Lights”, który trafi na „Kill ‘Em All” z 1983 roku.

Co więcej, Hetfield zaczął wykazywać coraz większą potrzebę bycia frontmanem i tym razem, bardziej niż uprzednio, przejął kontrolę nad kierunkiem muzycznym. Ponadto zachęcił swojego kumpla Rona, żeby do niego dołączył, pomagając mu opanować podstawy gry na gitarze basowej.

Mimo wszystko bardzo prawdopodobne jest, że hałas dobiegający z wytłumionego garażu McGovneya wciąż bardziej przypominał projekt nastolatków niż ukształtowany zespół rockowy. McGovney, który czynił postępy pod okiem Hetfielda, określił twórczość zespołu mianem „naprawdę okropnej”. Wśród autorskich kompozycji znalazł się utwór

o żenującym tytule „Hades Ladies”, który na szczęście nigdy nie wypłynął. A nawet jeśli, to z przezornie zmienionym tytułem.

Tanner wspomina, że jego udział w zespołach uzależniony był od woli rodziców, którzy postanowili warunek, że będzie mógł grać, tylko jeśli będzie przynosił dobre oceny. *A nie przynosiłem* – przyznaje Tanner, który zmuszony był zdecydować o swoim przyszłym życiu.

Ostatecznie postanowił wycofać się z kariery w zespole – dzięki czemu Hetfield stał się stuprocentowym liderem – i choć jeszcze pojawi się w naszej historii, w tym miejscu zakończył się jego muzyczny wkład w twórczość Hetfielda. *Wciąż nie potrafię wyjaśnić, jak bardzo byłem rozdarty, zastanawiając się, czy odpuścić, czy pokazać środkowy palec i działać dalej* – przyznaje. – *Ale statek odpływał, a ja postanowiłem pozostać na lądzie.*

Tymczasem w nieodległym Newport Beach niezdarzy duński dzieciak zafascynowany nurtem New Wave Of British Heavy Metal – w skrócie NWOBHM – planował własną przyszłość. Ścieżki jego i Hetfielda miały się przeciąć, odmieniając ich życia.

PIERWSZA I JEDYNA JAK DOTĄD BIOGRAFIA JAMESA HETFIELDA, FRONTMANA METALLIKI – NAJWIĘKSZEGO ZESPOŁU ROCKOWEGO NASZYCH CZASÓW!

Niezwykle wysoka pozycja Metalliki w panteonie rocka nie podlega najmniejszej dyskusji. Droga, jaką zespół przeszedł – od roli pioniera thrash metalu do wypełniającego stadiony giganta rocka – w dużej mierze stanowi zasługę współzałożyciela formacji, wokalisty i gitarzysty Jamesa Hetfielda. Jego dominująca i od razu rozpoznawalna osobowość wpływała, i nadal wpływa, na każdy krok postawiony przez Metallikę w ciągu wielu lat bytności na scenie. A jednak, patrząc na historię zespołu zza kulis, dostrzeżemy skomplikowane mechanizmy prowadzenia formacji, na której czele stał geniusz mający swoje własne demony do przewyciężenia. Jego osobista walka – dziś wiemy, że zwycięska – odbiła swe piętno na funkcjonowaniu całej Metalliki, której przyszłość stanęła nawet w pewnym momencie pod znakiem zapytania.

Książka Marka Eglintona stanowi pierwszą próbę opowiedzenia losów tego niezwykłego człowieka. Autor specjalnie na potrzeby tej biografii przeprowadził niezliczoną ilość wywiadów z najważniejszymi osobami mającymi wpływ na historię Jamesa Hetfielda, tworząc dzięki temu wielowymiarowy obraz artysty.

Patroni:



ISBN 978-83-64373-56-5



9 788364 373565 >

**In
Rock**
www.inrock.pl

Cena: 35,90 zł